Nr. 125 Kraków, Środa dnia 6 Czerwca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za m. czerwiec złr.	1·35	Za m. czerwiec złr.	1·70
Do końca roku „	9·35	Do końca roku „	11·70

Otwarcie Wystawy krajowej.

(Telegramy specjalnego korespondenta *Głosu Narodu*).

Lwów 5 czerwca (godzina 8 rano). Całe miasto odświętnie przystrojone; z wszystkich okien powiewają sztandary: fizjognomje rozweselone. Czystość w mieście wzorowa, kilkuset w niebieskich bluzach posługaczy wciąż zamiata ulice i place. Pogoda piękna, a przyjemnie, bo nie gorąco. Od dworca kolei do gmachu namiestnictwa ustawione wzdłuż ulic pąsowe słupy, na nich rozwieszone sztandary. Zjazd z prowincji znaczny.

Lwów 5 czerwca (w południe). Od 10 ruch w mieście ogromny. Od placu Marjackiego do Wystawy, po obu stronach ulic tysiące ludności; szkoły i ochronki ze sztandarami tworzą szpalery; przed pałacem przemysłowym na placu Wystawy wszyscy czekają w strojach uroczystych, wśród których większość strojów polskich. Ks. Sapieha i dyrektor Marchwicki przyjmują wszystkich. Pierwsi przyjechali ministrowie: Falkenheyn, Madeyski, Jaworski, arcybiskupi: Issakowicz, Morawski. Sembratowicz, biskup Puzyna, jeneralicja, posłowie na Sejm krajowy i do Rady Państwa, wreszcie goście zaproszeni.

Przed jedenastą przybył arcyksiążę Leopold Salwator, młody, sympatyczny pułkownik. Punktualnie o jedenastej przyjechał arcyksiążę Karol Ludwik, powitany hymnem ludowym. Przechodząc środkiem szpalerów, zatrzymał się przed Franciszkiem Smolką i rękę mu serdecznie uścisnął. Wewnątrz pawilonu, na podwyższeniu, stanęli arcyksiążę Karol Ludwik po prawej, a arcyksiążę Leopold Salwator po lewej stronie.

Pierwszy przemówił ks. Adam Sapieha w te słowa po polsku: — „Jest to pewnem i przez historję udowodnionem, że w życiu narodów przychodzą chwile, w których zadowolić się one nie mogą zwykłem codziennem życiem, ale odczuwają, może nawet instynktownie, potrzebę i konieczność zaznaczenia czynem niezwykłym, że czują się w sile tego życia i wzrokiem zdrowym patrzą w przyszłość.

W takiej to chwili znaleźliśmy się lat temu dwa, kiedy powstała myśl powszechnej Wystawy krajowej, Wystawy, która nie ma współzawodniczyć z jakąkolwiek inną, przez narody szczęśliwsze od nas urządzaną, ale która przedewszystkiem nam samym, a także innym wykazać ma, że nie zostajemy poza innymi w ogólnym rozwoju i postępie, że — co dla nas, jest tak pocieszającem — tam, gdzie idzie o zamanifestowanie tego pełnego, zdrowego życia, panuje między nami łączność i solidarność bez granic.

Nie jest też ta Wystawa dziełem pojedynczych ludzi, lub pojedynczej okolicy. W całem i najzupełniejszem tego słowa znaczeniu kraj cały ją urządził, a do jakiego stopnia potrzebę jej odczuwano i znaczenie jej ważne pojmowano, czyż nie jest miłym dowodem udział w pracach równie gorący i gorliwy, tak Polaków, jak i Rusinów?

Wystawie tej nie idzie jedynie o wykazanie postępu już dokonanego, wiedzieliśmy i wiemy, że w wielu kierunkach wiele jeszcze jest do zrobienia i że tak, jak mamy prawdziwy dać i niekłamany obraz dzisiejszego stanu kraju, tak też zadaniem Wystawy być ma, zachęcić nas i dodać odwagi w dalszej, może w niejednym kierunku raźniejszej pracy, dlatego to w kilku działach otworzyliśmy podwoje i dla zagranicznych producentów i do udziału ich zaprosiliśmy.

Dzisiaj, kiedy dzieło ukończone oddać mamy pod sąd już nietylko swoich — nie taję tego — przepełnia dusze nasze uczucie pewnej radości i zadowolenia, a zarazem, jeżeli kiedy — to właśnie teraz myśl i serce zwracają się ku temu, który w wysokiej swej mądrości zrozumiał nas, wiernych swych poddanych i od lat tylu opieką swą najwyższą prace i zamiary nasze otacza.

Powiedziałem wyżej, że Wystawa ta jest dziełem Polaków-Rusinów; pozwól zatem, Wasza ces. król. Wysokości, aby i w imieniu tych drugich, towarzysz mój w pracy w ojczystym ich języku słów kilka wypowiedział“.

Dr Damjan Sawczak (po rusku):

„Jak wże buło skazano i Rusyny berut' uczast' w sij krajowij Wystawi — w horodi kniazia Lwa, spilno z bratnim narodom polskim, zamieszkujuczym spilno z namy siej kraj koronnyj. Społuczenymy syłamy i spilnym trudom udałoś nam dowerszyty diło otsiei wystawy, na kotre z hordostju i z czuwstwom wdowołenia możemo pohladaty, baczuczy w nim dokaz postupu i rozwoju tak ciłoho kraju jak i narodu ruskoho, narodu dawnoho, kulturnoho, żywuczoho swoim żytjom i rozwiwajuczoho sia na osnowi samostijnij, nacjonalnij.

Za możnist' takoho swoho rozwoju narid ruskij maje najbilsze diakuwaty i jest' wdiacznyj naszomu Najdostojnijszomu Monarchowi Francu Josyfowi I, pod kotroho pokrowom win na osnowi zaporuczenoj riwnoprawnosty stremyt' i stremity bude do pownoho, swobidnoho rozwoju u wsich napriamach — proświtnim, ekonomicznim i kulturnim — spilno z bratnim narodom polskim i nadijaś, szczo pry sprawedływosty, wzaimnoj wyrozumiłosty i pry bratnij zhodi oboch naridnostiej w kraju, do takoho bażanoho, pownoho rozwoju pryjde — szczo daj Bożel!“

(*Tłomaczenie polskie mowy dra Sawczaka*).

»Jak już powiedziano, i Rusini biorą udział w tej krajowej Wystawie, w grodzie księcia Lwa, wraz z bratnim narodem polskim, zamieszkującym wspólnie z nami ten kraj koronny.

Połączonemi siłami i wspólnym trudem udało nam się dokonać dzieła tej Wystawy, na które z dumą i z uczuciem zadowolenia możemy spoglądać, widząc w niem dowód postępu i rozwoju tak całego kraju, jak i narodu ruskiego, narodu starego, kulturnego, żyjącego swojem życiem i rozwijającego się na podstawie, samodzielnej, narodowej.

Za możność takiego swego rozwoju naród ruski najwięcej jest obowiązanym i wdzięcznym naszemu Najjaśniejszemu Monarsze, Franciszkowi Józefowi I, pod którego opieką, na podstawie zagwarantowanego równouprawnienia, dąży i dążyć będzie do pełnego, swobodnego rozwoju we wszystkich kierunkach — oświaty, ekonomicznym i kulturnym, wraz z bratnim narodem polskim i spodziewa się, że przy sprawiedliwości, wzajemnej wyrozumiałości i przy bratniej zgodzie obu narodowości w kraju do takiego pożądanego, pełnego rozwoju przyjdzie, co daj Boże!)«

Ks. Adam Sapieha (po polsku):

„Wasza cesarsko-królewska Wysokości!

Podnieśliśmy obaj wysokie znaczenie dobroci i opieki Najjaśniejszego Pana.

Ciebie Najdostojniejszy Panie, upraszam, racz je przyjąć do wiadomości, racz miłościwie nam panującemu Cesarzowi i Królowi naszemu, a tak łaskawie dzierżącemu protektorat nad naszą Wystawą, powiedzieć, że stali dziś przed Tobą poddani, przejęci najgłębszą czcią i przywiązaniem dla osoby Jego, wierni Mu i oddani.

Racz Mu powiedzieć, jak umieliśmy zrozumieć zesłanie nam na dzisiejszą uroczystość Ciebie, Najdostojniejszy Panie, który — wiemy — iż pamiętasz młodzieńcze lata, spędzone między nami i jak łaskawie zawsze je wspominasz.

Pozwól też, aby tu zgromadzeni przedstawili Ci uniżoną prośbę, abyś raczył ogłosić Wystawę za otwartą w imieniu Najdostojniejszego Protektora, Najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa I, który... niech żyje!!!“

Okrzyk księcia powtarzają zgromadzeni z zapałem. Następnie przemówił arcyks. Karol Ludwik najpierw po niemiecku, wyrażając radość, że kraj zgodnie z drugą narodowością dokonał dzieła, świadczącego o jego żywotności i położył nacisk na to, że naród nie wyrzekłszy się przeszłości, umie ją godzić z wymaganiami teraźniejszości. „Miło mi, rzekł arcyksiążę, żem mógł przyjechać tu, gdziem spędzał dni mojej młodości, bom ten kraj pokochał!“ Potem dobitnie przemówił po polsku, składając życzenia gorące i zakończył słowami, że imieniem cesarza ogłasza Wystawę za otwartą.

Okrzyki pełne zapału. Muzyka gra hymn ludowy. Śpiewacy nucą kantatę Zeleńskiego, kończącą się słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Moździerze grzmią i biją dzwony. Radość powszechna. Ks. Sapieha przedstawia arcyksięciu całą dyrekcję Wystawy. Ten z każdym grzecznie rozmawia. Po akcie otwarcia Wystawy nastąpiło zwidzanie jej. Pogoda sprzyja.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Nieustająca komisja dla przygotowania projektu reformy procedury cywilnej ukonstytuowała się już i odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Prezesem tej komisji wybrano p. Pinińskiego, jednym z sekretarzy p. Roszkowskiego. Referat dwóch pierwszych rozdziałów projektu rządowego powierzono p. Eugenjuszowi Abrahamowiczowi.

W Budapeszcie panuje we wszystkich sferach politycznych wzburzenie umysłów nie do opisania. Co godzina obiegają stolicę nowe pogłoski, zmieniając kombinacje co do przyszłego ukształtowania się sytuacji, tak, że się w nich zorjentować nie łatwo. Co chwila inny bieg obiera sprawa, że nie warto zapuszczać się w szczegóły

wypadków, po części na domysłach oparte, na niepewnych pogłoskach, lub tendencyjnych doniesieniach liberalnej prasy, rychło zaprzeczanych oficjalnie. Tyle tylko pewnego w tym chaosie wiadomości, że ban Kroacji, hr. Khuen-Hedervary, wczoraj o dziesiątej rano udał się do Budy i niezwłocznie w Burgu królewskim przyjęty, oświadczył monarsze, iż wszelkie jego dotychczasowe usilne zabiegi około utworzenia nowego gabinetu były zupełnie daremne i z tego powodu uważa on swoją misję za skończoną. Przed rozpoczęciem posiedzenia Izby poselskiej, korytarze parlamentarne były gęsto zapełnione. Ruch niezwykły wśród posłów, żywo rozprawiających o trudnem położeniu wewnętrznem, z którego dotąd punktu wyjścia nie widać. Mówią to o ministerjum przejściowem, to o rozwiązaniu parlamentu; żydowscy liberali wreszcie zajadle kolportują, jako wiarogodną wiadomość, projekt ponownego powołania Weckerlego przez króla i jego powrotu do władzy. Tymczasem na ulicach, przed pałacem Rady państwa, nieprzeliczony tłum tysiączny ciśnie się wśród wrzawy. Silne oddziały policyjne czuwają nad porządkiem i spokojem, strzegąc wszystkich bram gmachu. Policji udało się z trudem zamknąć cały tłum w obrębie sąsiedniego ogrodu muzealnego i opróżnić plac przed główną bramą. Mimo to, gdy przybyli dymisjonowani ministrowie: Weckerle, Szilagyi, Csaky i Hieronymi, publiczność z daleka witała ich głośnemi „Eljen!“ jak ulubieńców narodu.

Opozycja liczy na gabinet koalicyjny, w skład którego weszliby: Szapary, Apponyi. Ugron. Liberałowie spodziewają się ponownego powołania Weckerlego. W Izbie Weckerle oświadczył wśród posiedzenia, że nie może podać powodów dymisji, dopóki sprawa w toku. — Ugron wygłosił gwałtowną mowę.

W sprawie nauki języka polskiego wydał do duchowieństwa archidjecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej prymas ks. arcybiskup Stablewski następujące rozporządzenie: „Wobec nieporadności wielu rodziców, zwłaszcza po wsiach, nieznających dostatecznie rozporządzenia ministerjalnego, dotyczącego nauki języka polskiego w szkołach ludowych, polecam rządcom parafji, aby z ambony pouczyli rodziców o obowiązku stawienia wniosku do nauczycieli o przypuszczenie ich dzieci do nauki języka polskiego, oraz dopomogli im sam i do tego; nadto, aby oświecili ich, że nauka ta jest bezpłatną i że z niej żadne ciężary na nich nie spadną. Ponieważ rząd królewski uznał naukę języka polskiego za potrzebną w interesie skutecznej nauki religji, mają rządcy parafji tem więcej obowiązek ułatwić swym parafjanom przepisane reskryptem ministerjalnym formalności i przed rozpoczęciem każdego nowego roku szkolnego na nowo im przypominać i oświecać ich, co czynić powinni dla dobra dzieci swoich“.

Do powyższego rozporządzenia dodaje narodowo-liberalna *National-Zeitung* następującą liberalną uwagę: „Że rząd naukę języka polskiego uważa za konieczną, to jest twierdzenie bardzo elastyczne. Rząd pchany był do wydania odnośnego pozwolenia przez te same czynniki, które teraz wytężają wszystkie siły, aby naukę tę rozciągnąć na jak największą liczbę dzieci Wobec tych przewidywanych usiłowań, jest obowiązkiem władz w W. Ks. Poznańskiem, aby surowo przestrzegały, by nauka języka polskiego nie była znowu (!) używaną do polonizowania dzieci niemieckich.“

W rozmowie z korespondentem paryskiego *Galois* oświadczyć miał król Aleksander serbski, iż ostatni zamach stanu nie ma żadnych ubocznych tendencyj. Serbja nie prowadzi zagranicznej polityki, ponieważ pragnie załatwić wszelkie sprawy wewnętrzne: utrzymując z sąsiadami przyjacielskie stosunki, nie wyczekuje na żadne hasła zewnętrzne. Serbja — mówił młody Aleksander — zarówno nie może opierać się na Austro-Węgrzech, jak powodować się antypatją do Rosji. Naszą jedyną polityką jest patrjotyczna polityka uspokojenia i zespolenia kraju. Odrazę swoją do radykałów uzasadnił król tem, że dla armji nie mieli oni nigdy otwartej kieszeni i serca. Dwanaście miljonów na cele wojskowe przy 63 miljonowym budżecie, to wcale nieproporcjonalny stosunek. Serbia musi być dobrze zabezpieczoną, mimo, że o zagranicznej polityce nic wiedzieć nie chce. Interwiew zakończył król objaśnieniem i uniewinnieniem zamachu stanu.

Sprawa Turpina dziwne przechodzi metamorfozy. Pokazuje się teraz, że historję o sprzedaży wynalazku Niemcom Turpin sam skomponował. Bohater ten powrócił już do Paryża i *urbi et orbi* głosi w *Figarze*, że wynalazek swój zużytkuje wyłącznie na korzyść ojczyzny, a wszystkie układy z zagranicą zerwał stanowczo. Wynalazek Turpina znajduje się już w ministerstwie wojny. Ta sama prasa, która niedawno piętnowała Turpina, jako najpodlejszego zdrajcę, dziś nuci hymny na cześć jego, opowiadając, że Niemcy ofiarowały mu $1^1/_2$ miljona, ale patrjotyczny wynalazca odparł tę pokusę. Nadto rozwiązał on belgijską kompanję, która miała na celu wyzyskanie jego wynalazku. Z ogłoszonych w *Figarze* listów Turpina wynika, że tenże rozpoczął był rokowania z majorem hr. Schmettau, niemieckim wojskowym pełnomocnikiem w Brukseli, w końcu jednak nie stawił się na umówione *rendez-vous*.

Z Berna szwajcarskiego donoszą: Przy powszechnem głosowaniu nad żądaniem socjalistów gwarantowanego prawa do pracy 290.000 głosów oświadczyło się przeciw, 71.000 za.

Z Konstantynopola piszą: Jeneralny wikary patrjarchatu armeńskiego podał się do dymisji, skutkiem anonimowej, listem przesłanej pogróżki, iż w przeciwnym razie śmierć go czeka.

Dwa indywidua, które dnia 22 z m. napadły i ciężko zraniły armeńskiego notabla Maksuda beja, skazane zostały na śmierć. Reszcie uczestników zamachu wymierzono karę czterech lat więzienia.

Wiec polsko-katolicki w Poznaniu.

Poznań 5 czerwca.

Rojno i gwarno w prastarym Przemysława grodzie. Z kościoła farnego postępuje w uroczystym pochodzie długi szereg, złożony z ludzi wszystkich warstw i zajęć, od kmiotka i rzemieślnika począwszy, aż do wysokiego prałata lub krociowego pana; z okien sypią się kwiaty, rzucane białemi rączkami Wielkopolanek i „wszystko tak uroczo, tak lubo, wesoło, spokojny nastrój ducha i radość w około“... Skąd ta dziwna harmonja i zgoda?... Rzućmy okiem na piersi przeciągających tłumów: na biało-żółtej wstążeczce ze szpilką z podobizną papieża, Leona XIII, widzimy pobłyskujący medal, z którego jednej strony występują wyraziste rysy ks. arcybiskupa Stablewskiego, na drugiej stronie napis: „Pamiątka wiecu katolickiego w Poznaniu, odbytego za rządów arcybiskupa Florjana 1894“. Zagadka wyjaśniona; to pod Krzyża sztandarem postępują ci ludzie, dla tego jasne i pogodne ich czoła...

Ale postępujmy chronologicznie. Już wczoraj, po nabożeństwie w kościele św. Marcina, rozpoczął się Wiec w sali Lamberta, która zapełniła się po brzegi. Na estradzie byli także obecni reprezentanci Galicji: p. Włodzimierz Kozłowski, poseł do Rady państwa i O. Brzeziński z Tarnowa. Salę przybrano pięknie w zieleń, dywany i festony. Kiedy ks. arcybiskup, w licznej asyście, wszedł na salę i zasiadł na przygotowanym dla siebie tronie, zabrzmiała z chórku wspaniała pieśń „Bogarodzica“.

Przewodniczący komitetu, prof. dr Wicherkiewicz, zagaił zebranie piękną przemową, w której wyraził nadzieję, że Wiec ten „będzie zgodnym z tamtym (toruńskim) w celach, a naturalnym rzeczy porządkiem bogatszym w owoc i skuteczniejszym na przyszłość.“ Wskazując na niebezpieczeństwo, jakie nam grozi ze strony bezbożnej agitacji socjalistycznej, przypomniał zdanie organu katolickiego *Civilta Catholica* z artykułu „Obecny stan Polski“, że „jedynie zjednoczone siły szlachty, kleru i ludu, mogą postawić wał obronny przeciw wylewowi innowierstwa.“ Powitawszy następnie obecnych dostojników Kościoła, gości i innych wiecowników, ustąpił miejsca p. Kazimierzowi Chłapowskiemu z Kopaszewa, który, zdając sprawę z przygotowawczych prac wiecowych, porównywał obecne położenie nasze z sytuacją przed wiecem toruńskim i zakończył życzeniem: „abyśmy w pracach naszych i walkach naszych religijnych, społecznych i narodowych coraz bardziej, coraz zgodniej i sforniej stać mogli pod starym naszych ojców sztandarem, pod znakiem Krzyża, o skałę Piotrową oparci.“

Na kierownika obrad powołało zebranie jednogłośnie b. posła, p. Emila Czarlińskiego z Brąchnówka w Prusiech Zachodnich. Po wyborze wicemarszałków i sekretarzy, wymienieniu honorowych wiecowników, oraz przedstawieniu delegacyj: „Jutrzenki“, „Sokoła“ i t. d., przystąpił prof. Wicherkiewicz do odczytania licznych listów i telegramów. Nadeszły: błogosławieństwo Ojca św., ks. kardynała Ledóchowskiego i biskupa chełmińskiego, telegramy od Czytelni polskiej w Czerniowcach, Czytelni katolickiej ze Lwowa, od profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, listy od deputowanych centrum i wiele innych.

Następnie podziękował p. Czarliński za wybór, podniósł, że „za zadanie wiecu obecnego, jak poprzednich i przyszłych, uważa potrzebę wyznania Jezusa przed ludźmi, by Jezus nas wyznał przed Ojcem. Zebraliśmy się, by przypomnieć światu i własnym współwyznawcom, iż naród nasz jest na wskróś katolickim i nim pozostać pragnie bez zastrzeżeń i reformatorskich zachcianek“. Po wspomnieniu zmarłych: ś. p. hr. Cieszkowskiego, ks. dra Kanteckiego i hr. Żółtowskiego, wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza.

Na prośbę p. marszałka o błogosławieństwo, zabrał w odpowiedzi głos ks. arcybiskup, którego przemówienie, jak w ogóle dalszy przebieg Wiecu podam w następnym liście. *ż. b. s.*

Ciężary podatkowe.

Memorjał Wydziału krajowego do ministerstwa skarbu o przeciążeniu podatkowem naszego kraju.

(Ciąg dalszy).

Z operatów tych okazuje się, że w galicyjskiej tabuli krajowej (t. j. w księgach posiadłości tabularnych) było z dniem 31 grudnia 1888 długów hipotecznych . . . . . . 178,593.323 złr., dalej, że w ciągu następnych siedmiu lat, tj. po koniec roku 1888, po uwzględnieniu zaszłych w tym okresie zwolnień z ciężarów tych, przybyło długów hipotecznych . . . . 11,418.626 złr., tak, iż suma wpisanych długów hipotecznych wynosiła z dniem 31 grudnia 1888 . . . . 190,011.462 złr.

Że ten stan długów prawie w całości dotyczy posiadaczy średnich i wielkich (2.718), to wypływa już z tej okoliczności, że na dalszych (1.775) małych posiadaczy tabularnych, z całej powierzchni gruntowej, należącej do posiadłości tabularnych — jak już wyżej wykazano — przypada tylko 1.60%.

Ucisku, jaki oznaczone długi hipoteczne na wspomnianą posiadłość gruntową wywierają, nie można cyfrowo przedstawić, ponieważ niewiadome są wartość i przychody posiadłości realnej, długami temi obciążonej, komu jednak znane są dokładniej wiejskie stosunki gospodarcze Galicji, ten zgodzi się w tym względzie z wywodami sejmowej komisji podatkowej, na której wniosek powołana na wstępie uchwała Sejmu zapadła.

Komisja ta zaznaczyła w sprawozdaniu swojem, Sejmowi przedłożonem, że w naszym kraju długi hipoteczne osiągają w regule połowę wartości tak średniej, jak i wielkiej posiadłości gruntowej, jakoteż i miejskich realności, a w licznych wypadkach takową przekraczają, tak, że do wyjątków należą posiadacze, których długi nie wynoszą połowy wartości. Dalej uważa pomieniona komisja w

swojem sprawozdaniu, że kredyt hipoteczny zwyczajnie nieprzystępny jest małym chłopskim posiadaczom gruntowym, ograniczeni są oni po większej części na drogi kredyt osobisty, który bardzo często pociąga za sobą niewypłacalność dłużnika.

Nie należy nam następnie zapominać i o klęskach elementarnych, które wszystkim bez wyjątku gospodarzom wiejskim, prawie w każdem decenium, po wiele razy sprawiają bardzo dotkliwe straty.

W ostatniem decenium (1881 — 1890) zostało przedewszystkiem w r. 1884 nawidzonych 52 powiatów wschodniej i zachodniej Galicji tak wielką powodzią, że zbadane stąd z urzędu szkody przekroczyły sumę 13.000.000. W roku 1885 zostały okolice nad Wisłą uszkodzone powodzią prawie tak samo mocno, jak w poprzednim roku, a w Galicji wschodniej wystąpiły rzeki Bug i Lipa, jakoteż dopływy karpackie Dniestru, w r. 1887 zaś Biała i Dunajec.

W r. 1888 zostało terytorjum nadwiślańskie ponownie powodzią nawidzone, poczem nastąpił nader suchy rok (1889), którego następstwem były nieurodzaj i taki brak paszy dla bydła nietylko w Galicji, ale także w części Królestwa Polskiego na Wołyniu, Ukrainie i rosyjskiem Podolu, jak i w Rumunji, że gospodarze wiejscy byli zmuszeni znaczną część swojego żywego inwentarza za bezcen pozbyć.

Szkody, wyrządzone posuchą w r. 1889, były — można powiedzieć — większe i w każdym razie dotkliwsze, niż owe w r. 1884, ponieważ dotknęły one nietylko obszary nadrzeczne, lecz wszystkie części kraju i w obydwóch wypadkach były tak państwo, jak i reprezentacja krajowa zmuszone kosztem swoim poczynić wydatne zarządzenia, ażeby ubogą ludność wiejską ochronić przynajmniej od grożącej jej klęski głodowej.

Bieżące dziesięciolecie, rozpoczynające się z r. 1891, ma właśnie do zaznaczenia dwie bardzo znaczne powodzie, w czerwcu 1893 zostało takową nawidzonych 17 powiatów, w sierpniu 1893—25, z tych 7 powtórnie, zatem w ogólności 36 powiatów. Wedle urzędowych dochodzeń, których rezultat wiadomym był we wrześniu 1893, wyniosły szkody, w r. 1893 przez powódź zrządzone, ogólną sumę 9,850.927 złr.

Podobne klęski elementarne dotykają wprawdzie najbardziej małych posiadaczy gruntowych, ale też i średni, a nawet posiadacze wielkich własności, doznają ubytku w swoich przychodach, których bardzo często nie można nawet wyrównać przychodami z następujących lepszych lat. (C. d. n).

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 4 czerwca.

Wiedeń otrzymał nowy wspaniały zakład dla zabaw. W części Prateru, od strony przedmieścia Landstrasse, urządziło angielskie towarzystwo zwierzyniec z rozmaitemi wykwintnemi zabudowaniami, mieszczącemi: restauracje, kawiarnie, sale balowe itp. Całe urządzenie nowego wiedeńskiego zwierzyńca odpowiada pierwszorzędnym wymaganiom. W ubiegłą sobotę odbył się w zwierzyńcu pierwszy festyn na cel dobroczynny, który ściągnął roje publiczności. Bawiono się do białego dnia. Naturalnie nie brakło balu *champetre*.

Wczoraj znowu był Prater widownią katastrofy. Dwa konie cyrku Buscha, prowadzone z nieco odległej stajni na przedstawienie, spłoszyły się nagle i w szalonym pędzie rzuciły się na tłum publiczności, zalegającej tak zwaną „aleę wystawową“. Mnóstwo osób przewróciły rozszalałe konie na ziemię, a jednego staruszka stratowały na śmierć. Rannych i potłuczonych jest kilkanaście osób. W przeciągu ostatnich dni dziesięciu, drugi to już wypadek w tym cyrku.

Arcyksiążęta Karol Ludwik i Salwator Leopold udali się wczoraj na otwarcie Wystawy krajowej do Lwowa. W towarzystwie arcyks. Ludwika znajduje się, w miejsce chorego ochmistrza dworu, hr. Pejacewicza, jenerał br. Wersebe i rotmistrz hr. Schaffgotsche. Prezydent gabinetu, książę Windischgraetz, uda się dziś wieczorem także do Lwowa. Bez przesady można twierdzić, iż wśród ciszy politycznej, po zamknięciu Izby poselskiej, otwarcie krajowej Wystawy galicyjskiej budzi tu ogólne zajęcie. Z Wiednia wybiera się dużo osób na Wystawę do Lwowa. Odejdzie stąd kilka osobnych pociągów wystawowych. Posłowie antysemiccy przybędą w gronie swych zwolenników w miesiącu sierpniu osobnym pociągiem do Lwowa. Po drodze zatrzymają się dzień jeden w Krakowie. Chcą oni przy sposobności Wystawy poznać stosunki galicyjskie i przypatrzyć się waszemu żydowstwu, albo raczej podpatrzeć je na gorącym uczynku wyzysku. Zgłoszenia już teraz są liczne. *Swój.*

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jaworzno d. 3 czerwca.

Jaworzno możemy śmiało porównać do najzasobniejszej wsi naszego kraju. Są tutaj bogate kopalnie węgla kamiennego, pracuje około dwóch tysięcy robotników, tartak parowy, kilkaset morgów lasu, niestety wszystko to własność p. Guttmana i Spółki niemiecko-żydowskiej z Wiednia. Jaworzno, wraz z kopalniami stanowiło naprzód dobra kameralne biskupów krakowskich, później własność rządu narodowego, następnie rządu austrjackiego, obecnie zaś jest w posiadaniu „narodu wybranego“. Nadto Jaworzno ma wodociągi, sąd powiatowy a obecnie p. Doms ze Lwowa otwiera tu nową kopalnię węgla kamiennego. To też przemysł i handel rozwija się tu bardzo pomyślnie ale niestety tylko na korzyść synów Izraela. Że w kopalniach jaworznickich dzieją się czasami różne nadużycia, ze strony przełożonych, to nic dziwnego, urzędnikami bowiem są przeważnie Prusacy, trzymający się wiecznie zasad Bismarcka. Dyrektorem kopalni jest p. Grundüg, rodowity Niemiec, ale człowiek bardzo uczciwy, dbający o dobro swoich podwładnych; to też za jego rządów, robotnicy kopalni dorobili się czegoś i dzisiaj każdy prawie robotnik ma swój własny domek, który albo nabył od kopalni na wypłatę w ratach po 4, 5 fl. t. p. miesięcznie, bądź też sam go sobie wystawił, gdyż dyrektor kopalni bardzo chętnie im dopomaga np. udzielaniem bezprocentewej zaliczki, drzewa budowlanego, cegły i t. d. co następnie ratami spłacają. Jego zdaniem, robotnik, mający swój domek znajdzie przy nim zawsze jakieś zatrudnienie — przeciwnie taki, który nie ma własności, przesiaduje całemi wieczorami w szynkowni przy kieliszku, a dyrektor właśnie dokłada wszelkich starań, by pijaństwo wykorzenić i kocha tylko ludzi trzeźwych, za co należy mu się gorące uznanie. Ubolewać jednak musimy, że nie wszyscy niżsi urzędnicy do niego są podobni, a do tych należy i zarządca kopalni, który, acz na polskiej urodzony ziemi i sam nazywa się Polakiem — mimo to z robotnikami polskimi obchodzi się nie bardzo po ludzku. Skarżyli się robotnicy, gdy mieli zarządcę Czecha, a po śmierci tegoż, cieszyli się, iż dostaną rodaka, niestety, zawiedli się i dzisiaj radziby cień nieboszczyka zobaczyć. Lecz tak to zawsze u nas bywa. Polacy, ilekroć zajmą wyższe stanowiska, to choć mogliby coś zdziałać dla dobra Ojczyzny i jej synów, a swoich braci, nie czynią tego, przeciwnie, podobnem postępowaniem tępią do reszty i tak już uśpiony patrjotyzm w narodzie.

Robotnicy tutejsi, są to sami Polacy, ludzie uczciwi, pobożni, pracowici i miłujący Ojczyznę. W salach zapisowych mają ołtarze z wizerunkami św. Barbary, ich patronki, gdzie też codziennie przed zjazdem i po wyjeździe ze szybów, śpiewają gromadnie pieśni na cześć i chwałę Boga. Nadto mają kaplicę w tutejszym parafjalnym kościele, niedawno kosztem przeszło 2 tysięcy odrestaurowaną — 2 sztandary, sprawione także ich kosztem za 950 złr., a wykonane u naszego rodaka p. Przybylskiego w Krakowie. Jednem słowem, naród tu bardzo uczciwy i gościnny, ale od lat kilku gnębiony germanizacją, upadł trochę na duchu. Jak „anioł pocieszyciel“ zjawił się tu W. ks Wł. Jelonek, który lud ten z uśpienia ocucił; założył bowiem czytelnię, gdzie robotnicy zbierali się 2 razy tygodniowo po 200 osób i więcej dokoła czcigodnego kapłana, który swoją niezmordowaną pracą, podbił sobie serca wszystkich i chociaż blisko 2 lata jak nas opuścił, to prawdziwa miłość, jaką go naród pokochał, wskazuje im drogę, którą im czcigodny kapłan naznaczył i nią dalej postępują. Za jego pobytu tutaj, czytelnia bardzo się rozwinęła i obfite wydawała już owoce. Niestety — ks. Jelonka zabrakło, a później ta piękna instytucja narodowa upadła zupełnie. Obecnie kierownictwo czytelni objął ks. Wł. Jaworski, i dźwiga się ona znowu. Naczelnikiem gminy jest p. Fr. Szattanek, człowiek bardzo uczciwy, bezinteresowny, który wszelkiemi siłami popiera dobro publiczne. Za jego rządów dopiero jednorocznych, gmina przybrała zupełnie inną cechę. Wspiera bardzo rękodzielnictwo i handel chrześcijański, szkołę, a przedewszystkiem niedawno usłane gniazdo „Sokoła“, którego druhowie wobec germanizacji przeszli wiele przykrości i trudów, ale z całem zaparciem siebie walczyli i dzisiaj przyglądać się można wesoło mustrującej się drużynie. Naczelnik gminy w porozumieniu z Radą, pozwolił w sali Rady gminnej odbywać Sokołom posiedzenia, nadto oddał im do dyspozycji przyzwoitą szopę, która dawniej służyła na przyrządy ogniowe, a dzisiaj do gimnastyki dzielnym druhom. Sokół funkcjonuje tu bardzo dzielnie i jego staraniem odbywają się dawniej nieznane tu nabożeństwa patrjotyczne, na które składają się druhowie pomiędzy sobą — jest nadzieja więc, że Sokół pokona tu germanizację, a cała nasza okolica odetchnie powietrzem świeżem, narodowem! Kończąc te kilka wierszy o naszej w cichym zakątku gminie, wyrywa mi się z przejętej radością piersi: dzielnym druhom w Jaworznie serdeczne i braterskie „Czołem!“

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z c. i k. armji. Generał-major Gust. Zygadłowicz, brygadjer obrony krajowej w Przemyślu, przydzielony do komendy obrony krajowej tamże. Pułkownik Józef Sochaniewicz, komendant 90 p. p. zamianowany brygadjerem obrony krajowej w Przemyślu. Pułkownik Karol Hablirzek, komendant 65 p. p. mianowany komendantem 58 p. p. Tytuł majora *ad honores* otrzymał kapitan Kar. Schiimak, przydzielony do wojskowej straży policyjnej w Krakowie *ex re* przeniesienia go w stan spoczynku.

Starszy puszkarz Jan Węgrzyn z 29 p. dywizji artylerji otrzymał srebrny krzyż zasługi za wyratowanie z nadzwyczajną determinacją towarzysza z grożącego mu niebezpieczeństwa życia.

Przydzieleni: kapitan Antoni Godziński ze sztabu inżynierji do dyrekcji fortyfikacji w Przemyślu, a do dyrekcji inżynierji w Budziejowicach Henr. Bücheler z dyrekcji inżynierji we Lwowie. Przeniesieni: Kapitan Hip. Rudziński ze sztabu generalnego do 3 p. artylerji dywizyjnej. Podporucznik rach. Stef. Borota z 77 do 28 p. p. Starsi intendenci Maks Navratil z 8 do 11 korpusu, a Teod. Wetscherek z biura kolejowego do intendentury 9 korpusu.

Do stanu prezencyjnego przeniesiony porucznik 41 p. p. Fryd. Murdziński. Dłuższy urlop otrzymali: kapit. 13 p. p. Zyg. Huppert i Jak. Rosenzweig, porucznik Stef. Walewski z 40 p. p. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podpor. w rezerwie Jak. Siemigonowski z 10 p. drag. W stan spoczynku przeniesieni: kapitan 80 p. p. Hieron. Raczyński i porucznik 3 p. furg. Wacław Głowacki.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja krakowska. Zmarł ks. Franciszek Wolff, dziekan kollegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie. Administratorem tejże kollegiaty zamianowany został ks. Wład. Mikulski, miejscowy wikarjusz. Konkurs rozpisany do końca bm.

Djecezja tarnowska. Zmarł ks Ludwik Jemioło, jako deficjent w Bożęcinie w 55 r. życia, a 30 kapłaństwa. Dawniej pełnił obowiązki kapelana więziennego w Wiśniczu.

Ks. Biskup udzieli święceń wyższych w następującym terminie: 24 czerwca subdjakonatu, 29 czerwca djakonatu, 1 lipca presbiterjatu, do których mają przystąpić ukończeni pastoraliści sem. djecezjalnego: 1) Bartoszewski Andrz., rodem z Radymna, 2) Borowiecki Flor. z Ujścia-Solnego, 3) Florek Jan, ze Słopnic, 4) Kubas Stan. z Dulczówki, 5) Mucha Franc. z Trzciany, 6) Mysor Wład. z Wojsławia, 7) Pałka Jan z Jasnej, 8) Prokopek Jan z Bożęcina, 10) Tabaszewski Jan z Now. Wiśnicza, 11) Wścisło Jan z Zawierzbia.

Konkursa. Przy lwowskiem Namiestnictwie opróżnioną jest posada woźnego z płacą 300 złr., 25% dodatkiem i prawem do awansu. Termin podań do 15 lipca b. r.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

10 (Ciąg dalszy).

Wydaje się czemś nadzwyczajnem, znaleść na pełnem morzu kuchnię tak wyborną, jadło najdelikatniejsze, zastawę i usługę odpowiednią. Wykwintność tę podziwiają i oceniają należycie podróżni wszelkich krajów i narodowości.

Przy obiadach jest zawsze obecny kapitan.

Oficerowie są w stosunku codziennym, z pasażerami i pasażerkami. Nie ma nic przyjemniejszego nad te przelotne znajomości, zawiązywane na pokładzie parowca, z ugrzecznionymi, z ułożeniem najwykwintniejszem. marynarzami francuskimi.

Lavaréde'a zawsze nazywano „panem Bouvreuil", ile razy pojawił się w sali jadalnej.

Dla wszystkich na statku był Bouvreuilem, właścicielem kabiny pod numerem dziesiątym.

Wsławił zresztą to nazwisko

Wykształcony ogólnie i pełen dowcipu, zawsze gotów do odpowiedzi i do pogadanki ciętej, ale nie złośliwej i nie obrażającej niczyjej miłości własnej, miał w dodatku pamięć naładowaną anegdotkami i rozmaitemi ciekawemi faktami, które sypał jak z rękawa, bawiąc całe towarzystwo, zebrane przy stole. Wszyscy byli nim zachwyceni.

Kapitan i jego zastępca witali go zawsze najmilszym uśmiechem, ile razy pojawiał się przy wspólnym stole.

— Jaki też z pana jedyny, miły towarzysz! — powiedział mu raz zastępca kapitana. — Coby to była za fatalność, gdybyś pan był się został w Bordeaux!

— Rzeczywiście, gdybym spóźnił się jeszcze o pięć minut. parowiec byłby odpłynął, bezemnie. Czyż mogłem jednak przeczuć i przewidzieć?

— Co właściwie spowodowało spóźnienie? Czy nie popełniam niedyskrecji, zadając panu to pytanie?

— Oh! bynajmniej.... zaraz panu opowiem.

Z krwią najzimniejszą. z powaga godną podziwu, a która wywołała mimowolnie uśmiech nie tylko na różowe usteczka miss Auretty, ale nawet potrafiła rozśmieszyć sztywnego Anglika, Lavaréde opowiedział jednym tchem całą historję. zmyślając gładko.

— Wyobraź pan sobie, prześladuje mię w Paryżu pewien szaleniec i to już od dłuższego czasu. Był, o ile wiem, niegdyś dziennikarzem, za takiego przynajmniej chce uchodzić i nazywa się Lavaréde. Twierdzi on uparcie, że nazywa się tak jak ja, Bouvreuil.

— Szczególna fiksacja!.....

— Niezawodnie i to do tego stopnia, że gotów przysiądz. jako prawdą jest niezbitą jego szaleństwo. Jest to rodzaj dość zresztą pospolity u warjatów. Prócz mnie, jest wobec wszystkich łagodnym, nie ma zatem potrzeby zamykać go w Charenton. Mnie jednemu zawadza, ale miałem czas oswoić się z tą niedogodnością.

— Nieraz jednak musisz pan mieć z tego powodu wielkie nieprzyjemności?

— Oh! jak dotąd. nie naprzykrzył mi się tak bardzo. Teraz pozbyłem się go szczęśliwie na długo. Tylko skoro mię zobaczy, utrzymuje zawzięcie, że jest mną, Bouvreuil'em, a skoro protestuję przeciw temu, wpada częstokroć w atak furji. Wszakże lekki strumień wody spuszczany mu na głowę, uspokaja go natychmiast. Co do mnie, zachowywałem się zawsze najspokojniej, wobec tych wybuchów.

— Sposób jedyny postępowania człowieka rozumnego, wobec biednego szaleńca, pozbawionego zdrowych zmysłów.

— Nieprawdaż?.... Takiem jest i moje zdanie. Mój sobowtór dopędził mnie był w Bordeaux i zaledwie zdołałem się go pozbyć. Nie byłbym może nawet dokazał tego, gdyby mi nie byli pospieszyli na pomoc, urzędnicy cłowi i kilku żandarmów. Miałem czas zaledwie dobiegnąć do statku.... Ale dajmy temu pokój. Zawsze to przedmiot nader smutny, mimo że na pozór przedstawia się śmiesznie. Dokąd płynie obecnie parowiec? Czy ku Lisbonie?

— Nie: pierwszym portem do którego zawiniemy, będzie Santander.

— Czy jeszcze tam zabieracie kogo?

— Oh! nie... Nie mamy próżnej kabiny. Została jedna jedyna, ale tę zamówiono telegraficznie, dla jakiegoś pasażera, który czeka nas na wyspach azorskich. Zawiniemy tam. minąwszy brzegi Portugalji.

— Czy ten „ktoś" jest Francuzem, naszym ziomkiem?

— Nie sądzę... przynajmniej nazwisko zdradza zupełnie inne pochodzenie.... a raczej „nazwiska", jest ich bowiem kilka: Don José de Courramaras y Miraflor.

— Ho! ho! to rzeczywiście pachnie hidalgiem zdaleka.

Podróż odbywała się dalej, nader pomyślnie i bez żadnej przeszkody. Dnia czwartego ujrzano brzegi Hiszpanji. Zarzucono kotwicę w Santader. gdzie miano zabawić dzień jeden. Nasi znajomi wylądowali zatem i kazali zawieść się do miasta.

Zachwyciła ich na samym wstępie urocza roślinność, woń kwiatów odurzająca, zwiedzili też i kościół katedralny w mieście.

W chwili gdy odbijali od brzegu, udając się z powrotem na pokład parowca, wypływającego niebawem na pełne morze, zaszedł wypadek, mocno niepokojący Lavaréda.

Nadjeżdżał galopem z przeciwnej strony, wózek używany w tej okolicy, niski z ogromnemi kołami.

W wózku siedział obok woźnicy jeden tylko podróżny. Wzrok miał błędny, wytrzeszczony, włosy rozczochrane, brodę nieogoloną od dni kilku. Wszystko to czyniło go wielce podobnym do kogoś niespełna zmysłów.

Miał minę bądź złoczyńcy uciekającego przed karą za zbrodnię popełnioną, bądź szaleńca zbiegłego z Charenton

Był to Bouvreuil.

Wyskoczył z wózka, wbiegł pędem na pomost, krzycząc w niebogłosy:

— Kapitan!.... Gdzie jest kapitan?

— Kapitan jeszcze na stałym lądzie — odpowiedział jeden z majtków. — Podpisuje w biurze okrętowem papiery rozmaite. Skoro powróci, odpływamy.

— Potrzebuję mówić z jakąś władzą.

— W takim razie, udaj się pan do zastępcy kapitana.

Lavaréde rozmawiał właśnie z owym zastępcą.

— Oho! — szepnął mu na ucho — mój warjat.

— Jakto?.... Aż tu za panem pogonił?

— Bouvreuil zbliżył się do zastępcy kapitana i krzyknął, nie spostrzegłszy nawet dotąd Lavarédea.

— Panie poruczniku, jestem Bouvreuil!

Oficer parsknął śmiechem.

— Rzecz wiadoma, mój poczciwcze. Pan Bouvreuil jedzie na statku, od samego Bordeaux.

— Zapewne w kabinie Nr. 10?

— Naturalnie, skoro za nią zapłacił.

— Ach! tego już za wiele.... Ależ kabina do mnie należy, ja bowiem jestem Bouvreuil'em i jadę z Paryża.

— Skoro tak — spytał tonem drwiącym zastępca kapitana — kimże jest ten drugi, zajmujący pańską kabinę?

— Czy ja wiem?....

— Może Lavaréde, co?

Bouvreuil skoczył jak tygrys. W tej chwili wyglądał rzeczywiście na furjata.

— Lavaréde! — wrzasnął - ten zbój... Tak to on. Ah! znajduję go przecie.... Łapajcie, trzymajcie złodzieja!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

W ostatnich czasach zmieniły się nieco stosunki; mężczyźni, poświęcający się tej pracy, dochodzą do pomyślnych niekiedy rezultatów, a zarobki ich pozwalają im uważać zajęcie literackie jako jedyny swój zawód. Liczba tych szczęśliwych jest niewielka; przeważna część pracuje w biurach, urzędach, a literaturę uprawia jako zajęcie poboczne.

Pomiędzy kobietami literatki zawodowe, to jest takie, które w literaturze znajdują źródło utrzymania, są wyjątkami bardzo rzadkiemi. Nie przytaczamy tu nazwisk, są to bowiem sprawy prywatne a jednostki, jakie mamy na myśli, nie znajdują się jeszcze w okresie. w którymby prywatne ich życie można było rozbierać, czyli, inaczej mówiąc, cieszą się życiem i zdrowiem.

Widzimy zatem, że literatuta u nas istotnie nie jest zawodem i że traktować ją można tylko jako zajęcie uboczne, inaczej bowiem łatwo narazić może na zawody.

Czy kobiety zdolne są do tego zajęcia?... to rzecz inna. Od czasów Safony literatura liczy wiele dzieł znakomitych, które wyszły z pod pióra kobiety. We Francji płeć żeńska głównie wpłynęła na odrodzenie się literatury w XVII stuleciu. Dzieła niektórych autorek uważane są tam za wzór formy, stylu, a niekiedy i pojęć. Niemcy i Anglja liczyły i liczą do dnia dzisiej szego całe zastępy literatek, cieszących się większą lub mniejszą sławą.

U nas, zwłaszcza w nowszych czasach, poezja, powieść i nowella mają pewien zastęp znakomitych pracowniczek, że wspomnimy tylko nazwiska: Narcyzy Żmichowskiej (Gabrjeli), Marji Konopnickiej, Elizy Orzeszkowej, Marji Rodziewiczówny i wiele innych.

Studja, jakich wymaga zawód literacki nie dadzą się dokładnie określić. Są one bardzo liczne. Przedewszystkiem trzeba rozumieć i odczuwać przyrodę, znać duszę ludzką, patrzeć wszechstronnie na ten świat Boży. Tego nie nauczą żadne studja, mogą tylko być niejako podstawą, na której wznosi się wspaniały gmach wiedzy ludzkiej.

Do utworzenia tej podstawy nie wystarcza przeciętne wykształcenie średnie, jakie kobiety otrzymują. Może ono być zaledwie wskazówką do dalszej pracy samodzielnej i do szerszych studjów.

Ze wszystkich pól literackich powieść jest terenem najpodatniejszym dla kobiety. Liczba autorek romansów, nowel, opowiadań jest bardzo wielka i wzrasta niemal z dniem każdym. Niektóre odznaczają się wielkim talentem, a tu i ówdzie pojawiają się błyski genjuszu. W Hiszpanji, Włoszech, Niemczech, a przedewszystkiem w Anglji i Ameryce kobiety dostarczają przeważną liczbę tego rodzaju utworów.

U nas, w ostatnich czasach, pióro żeńskie zaczęło na tem polu walczyć o lepsze z mężskiem i walka, jeśli nie kończy się zwycięstwem, dowodzi jednak równości sił. Na kilku ostatnich konkursach prace kobiece otrzymały pierwsze nagrody.

Co do kwestji wynagrodzenia, cyfr stałych przytoczyć nie możemy. Za tom powieści udatnej wydawcy, którymi są zazwyczaj księgarze, płacą od 50 do 200 zł. Zależy to od umowy i ma się rozumieć, od wziętości nazwiska autora lub autorki. Niektóre pisma drukują powieści oryginalne w odcinku i tu wynagrodzenie również jest niestałe i wynosi od 2 do 10 ct. za wiersz. Ceny wyższe są wyjątkowemi i liczyć na nie nie można.

Przytoczone powyżej warunki wynagrodzenia są dosyć zachęcające, powtarzamy jednak raz jeszcze, iż zależą one od wziętości, a zarazem od jakości pracy. Liczyć na nie z góry i na pewne, znaczyłoby narażać się na zawód. Ileż to razy zdarzyło nam się widzieć kobiety z zeszytem pod pachą. obiegające wszystkich, po kolei, wydawców i pukające do wszystkich niemal redakcyj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 6 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Norberta opata i Klaudjusza, jutro Roberta biskupa i Sabiny.

Jutro w Katedrze na Zamku w grobach królewskich, msza św. o godz. wpół do 8 za duszę ś. p. Kazimierza Jagiellończyka, a druga msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Jana III.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1-go czerwca wolno polować na kozły (rogacze). Na inną zwierzynę, przypada czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa i wyrożuba. Czas ochrony przypada na: czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 34, zachód przypada na godz 7 min. 39; długość dnia 16 godzin 5 minuty.

Ciepła rano stopni 12.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Znany ekonomista. prof. Wilhelm Roscher umarł wczoraj w Lipsku.

Dla lekarzy. Na posiedzeniu Tow. lekarskiego krakowskiego, które się dziś odbędzie, okaże prof. dr Obaliński, pacjenta z bardzo rzadką chorobą, skostnieniem mięśni (myositis ossificans).

Koncert spacerowy na plantach, odznaczył się onegdaj nieznaną u nas nowością. Oto orkiestra 57 pułku pod dyrekcją kapelmistrza Żerownickiego, prócz innych utworów, wykonała tak zwane „Szkice Mozartowskie“ w docipnie obmyślanej kompozycji Suppe'go.

Majówka „Solidarności“, zapowiedziana na 17 b. m. z każdym dniem zapowiada się lepiej. Panie należące do Stowarzyszenia, przybyły ze skuteczną pomocą komitetowi zabawowemu i nietylko, że przyrzekły brać udział w zabawie, ale nadto przyjęły na siebie role gospodyń, oraz postanowiły urządzić bufet w lasku balickim, z którego dochód przeznaczony zostanie na „Solidarność“. Nadobne nasze panie pragnąc piechurów zachęcić do udziału w wyścigu projektowanym w dniu majówki, występują z własną (w sekrecie mówiąc „wspaniałą“) nagrodą dla pierwszego zwycięzcy. Górą zatem nasze panie, które pojmując dokładnie znaczenie „Solidarności“, tego Stowarzyszenia prawdziwie obywatelskiego, jak mogą, tak się starają, aby pierwsza ta zabawa, jak najlepiej się powiodła. Na zakończenie dodać winniśmy, iż w ubiegłych trzech dniach przybyło znowu do Stowarzyszenia 10-ciu nowych członków, w tej liczbie dwie panie; a zaś do wyścigu pieszego zapisało się dotąd 6 osób.

Kołownik-cyklista. Profesor Antoni Małecki, ogłasza w dziennikach lwowskich następujące pismo: „Odwołano się do mnie z zapytaniem, czy uważam wyraz kolarz (cyklista) za nazwę odpowiednią znaczeniu. Odpowiadam, iż wolałbym „kołownik“ dla jadącego na bicyklu, a „kołowiec“ zamiast koło. Słowo „kolarz“ w moich oczach więcej wygląda na wyzwisko (*Spitzname*), niż na nazwę bez intencji ironicznej“. *Dr A. Małecki.*

Do Lwowa wyjechali, celem wzięcia udziału w uroczystym akcie otwarcia Wystawy krajowej: rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Zoll, dziekan wydziału teologicznego ks. prof. dr. Knapiński i sekretarz generalny Akademji Umiejętności prof. dr Smolka.

Z powodu otwarcia Wystawy wszystkie lwowskie dzienniki przybrały świąteczną szatę. *Dziennik Pol. i Gaz. Narod.* wyszły z illustracjami. Ponadto, zamieściła *Gaz. Narod.* szereg uwag, zdań, myśli i życzeń dla Wystawy naszej od znakomitych osób. Znajdujemy tam pomiędzy innemi: błogosławieństwo arcypasterza Issakowicza, złote myśli i uwagi: Kornela Ujejskiego, Ad. ks. Sapiehy, Ziemiałkowskiego, ks. Sanguszki, Sienkiewicza, Bilińskiego, Stan. Badeniego, Zacharjewicza, oraz artykuły okolicznościowe prof. Dunikowskiego, prof. Dziwińskiego, Teof. Merunowicza itd.

Minister rolnictwa, hr. Falkenhayn zwidzał onegdaj plac Wystawy; oprowadzali go prezes Wystawy, ks. Adam Sapieha i dyrektor, p. Marchwicki. Minister wyrażał się o naszej Wystawie w jak najpochlebniejszych słowach, mówiąc, iż w rzeczywistości przeszła jego oczekiwania. W końcu zwidził p. minister pawilon domen państwowych.

Arcyks. Leopold Salvator został przeniesiony do Preszburga na Węgry. Na skutek własnej prośby jednak, pozostaje nadal we Lwowie, na co zgodził się cesarz, do którego z tą prośbą jeździł. Korespondent lwowski donosi nam telegraficznie, że z powodu tego panuje we Lwowie wielka radość i miasto przygotowuje mu owacje.

Wycieczka Węgrów na Wystawę. W Budapeszcie zawiązał się komitet polski dla organizowania programowych wycieczek Węgrów do Lwowa podczas Wystawy. Pierwsza wycieczka węgierska ma się odbyć w pierwszej połowie lipca.

* **Strejk ceglarzy.** Zgromadzenie robotników ceglarskich, w poniedziałek 4 b. m. uchwaliło trwać w bezrobociu do ostatniego tchu!

* **Komitet budowy pomnika** Artura Grottgera, zaprasza wszystkich artystów mieszkających w Krakowie, na zebranie, które się odbędzie dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w kancelarji Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach, dla wysłuchania spraw z czynności komitetu za ubiegłe półrocze.

Festyn w parku dra Jordana. Dowiadujemy się, że znaczna liczba listów „poste restante“, o których przed kilku dniami wspominaliśmy już nadeszła. Listy niestosownej treści nie będą doręczane. Listy dalsze należy przysyłać pod adresem: Poźniak, Kolejowa 13.

Obsadzenie posad wolnych w Magistracie krakowskim, ma, jak się dowiadujemy, wkrótce nastąpić. Posad wolnych jest 13-cie a mianowicie: 2 posady radców, 2 komisarzy obwodowych, 2 aplikantów konceptowych, dyrektora ekspedytu, komisarza targowego, 2-ch kancelistów, 2-ch asystentów w budownictwie miejskiem i egzekutora. Przypomnieć należy, że Rada miasta przy obradach budżetowych, wezwała p. prezydenta miasta, aby co rychlej przystąpił do obsadzenia wakujących posad. Od tego czasu upłynęło kilka miesięcy. Więc kiedy dziś słychać znowu głosy, że sprawa ta załatwioną zostanie już niebawem, my znając żółwi pospiech naszych władz autonomicznych, pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że przez wstrzymywanie obsady posad wyrządza się krzywdę urzędnikom, którzy już szereg lat pracują, jako aplikanci lub adjunkci, wyczekując polepszenia bytu.

Wieczór muzykalny dany przez uczniów p. Flory Grzywińskiej, z łaskawym współudziałem panny M. Dasek, p. kapelmistrza J. N. Hocka i orkiestry, odbędzie się w sali Towarzystwa ubezpieczeń d. 8 bm. o godz. wpół do 8 wieczorem. Dochód z koncertu przeznaczono na restaurację Wawelu. Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego, na A — B w Rynku.

Stow. Młodzieży handlowej w Krakowie urządza w przyszłą niedzielę wycieczkę, połączoną z zabawami towarzyskiemi i tańcami, przy współudziale muzyki wojskowej 57-go pułku. Zabawa odbędzie się przy Skale Kmity w Zabierzowie. Wyjazd furmankami od rogatki Łobzowskiej o godz. 2 popołudniu, lub koleją żelazną o godz. 3 popołudniu do Zabierzowa, gdzie furmanki na gości będą oczekiwały. Bilet pojedynczy 50 ct., — familijny 1 złr.

Gospodarka teatralna. Od dwóch obywateli z Litwy, otrzymujemy pismo następujące: W ubiegłą sobotę zamówiliśmy w sklepie p. Szabłowskiego w Sukiennicach krzesła na pierwszy występ p. Zimajer. Kasjer tam zajęty pieniądze od nas przyjął, biletów jednak nie wydał, prosząc, abyśmy się zgłosili po nie w poniedziałek, t. j. w dzień przedstawienia do kasy teatralnej. W poniedziałek przed południem zatem, udaliśmy się do teatru, gdzie przy kasie, dowiedzieliśmy się ze zdumieniem, że biletów dla nas zamówionych nie ma, co więcej, kasjer teatralny, pozwolił sobie zarzucić nam, żeśmy wcale pieniędzy na owe bilety nie złożyli. Wreszcie, po długiem szukaniu znalazł p. kasjer jeden bilet z nazwiskiem naszem, drugiego zaś nie było, sprzedał go już bowiem i ofiarował natomiast bilet jakiś inny. Fakt ten podajemy do wiadomości publicznej, dla przestrzeżenia innych przed „zamawianiem“ biletów, pociągającem za sobą w teatrze krakowskim mnóstwo nieprzyjemności“. Bez komentarza.

Wybryk pijaków. W niedzielę rano, dwóch jakichś dryblasów zauważywszy na Wiśle od strony Krakowa, przyczepioną do galaru łódkę, wsiedli w nią, chcąc użyć wodnej „promenady“. Ponieważ byli pijani i na nogach prawie utrzymać się nie mogli, właściciel łodzi nie pozwolił na jej odczepienie. Wyrodził się spór i pijaki siłą przerwawszy łańcuch, odbili od brzegu. Powstał krzyk. Widocznem było, że śmiałki przypłacą życiem swoje szaleństwo. Przewracali się za każdym ruchem łodzi i w końcu wypuścili z rąk wiosło, a woda poniosła ich dalej. Szczęściem nadbiegło dwóch ludzi, zdaje się byli to strażnicy, którym powiodło się łódź dosięgnąć i cała katastrofa skończyła się gładko. Jeden z pijaków wyrzucony został na brzeg, z drugim ów strażnik przepłynął Wisłę, aż na brzeg Podgórza i tu go, poczęstowawszy tęgim kułakiem, pozostawił. Pijacy znalazłszy się na przeciwnych brzegach, poczęli krzyczeć i ryczeć, co usłyszawszy służba policyjna, tęskniących za sobą obu przyjaciół, umieściła we wspólnej izdebce.

Spoczynek niedzielny. O nieposzanowaniu ustawy o spoczynku niedzielnym pisaliśmy już niejednokrotnie, a codziennie otrzymujemy korespondencje tak z miasta, jak i z kraju, stwierdzające, że ustawa ta, jak dotychczas. jest martwą tylko literą. Z ulicy Podwale donoszą nam, że w pewnym budującym się tam domu, szczelnie zamkniętym, w niedziele i święta odzywają się jakieś jakby grzmoty i tajemnicze dają się słyszeć głosy. To robotnicy żydowscy — u właściciela katolika — składają dowód swej pilności nadzwyczajnej, ku zdumieniu i przerażeniu nieświadomych rzeczy przechodniów, dążących na Mszę św. do OO. Kapucynów. Są to po prostu drwiny z ustawy, władzy i święta i uchodzą bezkarnie. — Z Sanoka znowu donoszą nam, że w ostatnią niedzielę mieli tam żydzi, a niestety, także kilku katolików cały dzień sklepy otwarte, tuż zaś, obok kościoła parafialnego, w którym odbywają się właśnie misje, jakiś obcy wydrwigrosz hece urządza, lud ciemny wyzyskując, a z drugiej strony kościoła szynk otwarty i muzyka odciągają wiernych od nabożeństwa. I to dzieje się pod okiem władz!

Muzeum Matejkowskie. Na ostatniej sesji wyznaczył Sejm 10.000 złr. do rozporządzenia Wydziału krajowego dla zakupienia szkiców i rysunków ś. p. Jana Matejki, a także historycznych strojów, rynsztunków i przyborów, pozostałych w spuściźnie po nim i przeznaczył je na własność muzeum im. Matejki, z zastrzeżeniem, że z tej artystycznej spuścizny po znakomitym mistrzu będą mogli korzystać uczniowie krakowskiej Szkoły sztuk pięknych. Jeżeliby dla pomieszczenia tego muzeum im. Matejki nie przyszło do skutku zakupno jego domu w Krakowie, muzeum może być — według uchwały sejmowej — pomieszczone w jednej z sal Szkoły sztuk pięknych w Krakowie, lub w muzeum narodowem, w Sukiennicach w Krakowie. O tej uchwale sejmowej Wydział krajowy zawiadomi komitet, zawiązany ku uczczeniu pamięci Jana Matejki na ręce prezydenta m. Krakowa p. Friedleina, z prośbą o przedłożenie Wydziałowi kraj. dokładnego inwentarza pozostałej po ś. p. Janie Matejce spuścizny artystycznej, z podaniem szczegółowej wartości pojedynczych przedmiotów. Wraz z inwentarzem przedłożyć ma komitet swą opninję, poczem decyzja Wydziału kraj. co do zakupna zostanie powziętą.

Subwencje na misje katolickie. Na ostatniej sesji, uchwalił Sejm przeznaczyć na rok bieżący na misje katolickie kwotę 3.000 złr. jednorazowo do rozporządzalności Wydziału krajowego, w porozumieniu z konsystorzami rzymsko- i grecko-katolickimi.

Wydział kraj. udał się do wszystkich konsystorzów w kraju z prośbą o oznajmienie, czyli i w których miejscowościach w poszczególnych djece-

zjach, w roku bieżącym misje mają być urządzone, a oraz o objawienie zdania, co do sposobu użycia wyznaczonej przez Sejm na ten cel dotacji.

Po otrzymaniu żądanych opinij, postanowił Wydział kraj. przeznaczyć:

Dla rzym.-kat. archidjecezji lwowskiej 300 złr. Dla rz.-kat. djecezji przemyskiej 200 złr. Dla rz.-kat. djecezji tarnowskiej 600 złr. Dla grec.-kat. archidjecezji lwowskiej 1.000 złr. Dla gr.-kat. djecezji przemyskiej 150 złr. Dla gr.-kat. djecezji stanisławowskiej 750 złr. Subwencje te asygnował Wydział krajowy do dyspozycji konsystorzów biskupich.

Książęco-biskupi konsystorz krakowski nie ubiegał się o subwencję z dotacji sejmowej.

Reforma studjów weterynaryjnych. Konferencja w sprawie reformy studjów weterynaryjnych, odbyła się w Wiedniu w czasie od 18 do 23 maja, pod przewodnictwem radcy sekcyjnego, p. B. Sperka. Ze strony instytutu wiedeńskiego, brali udział: prof. dr I. Bayer, dyrektor instytutu wraz z prof. dr St. Polanskym: ze strony lwowskiej Szkoły weterynarji prof. dr Kadyi i dr Szpilman. Wypracowano plan nauk, wraz z porządkiem rygorozów. Z zasadniczych uchwał powzięto: 1) od kandydatów do szkół weterynaryjnych wymagać świadectwa dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej; 2) czas studjów ma trwać lat cztery; 3) po upływie pierwszego roku ma się odbyć pierwszy egzamin z nauk przygotowawczych, po upływie drugiego roku egzamin z nauk biologicznych. Po ukończeniu studjów ma kandydat złożyć 3 rygoroza (praktyczne i teoretyczne). Postanowiono też prosić rząd o pomnożenie katedr, o pomnożenie dotacji dla pewnych katedr oraz o eksponowanie uczniów 8 półrocza grupami na prowincję pod kierownictwem weterynarza pow. i t. d. Konferencja wypracowała obszerne sprawozdanie z motywami i ułożyła pytania dla ankiety, która się odbędzie w jesieni.

Zmiana własności. Dobra Kraczkowa i Cierpisz, w powiecie rzeszowskim położone, nabył Roman hr. Potocki, ordynat na Łańcucie, od p. Jakóba Weinberga.

III Zjazd techników polskich we Lwowie, odbędzie się od d. 8—11 a względnie 15 lipca br. według następującego programu ogólnego: Dnia 7 lipca wieczorem zebranie w celu zapoznania się; 8 lipca uroczyste otwarcie Zjazdu, zarazem pierwsze ogólne posiedzenie. Zbiorowe zwidzenie Wystawy; d. 9 lipca posiedzenie sekcyj. D. 10 lipca posiedzenie sekcyj. Uroczystość 50-letniego jubileuszu istnienia lwowskiej Politechniki. Zwidzenie osobliwości miasta. Festyn techników na Wysokim zamku, wieczorem ewentualnie raut. D. 11 lipca demonstracje wystawców na Wystawie. Posiedzenia sekcyj. Drugie posiedzenie ogólne a zarazem zamknięcie Zjazdu. Wieczorem bankiet. D. 12 lipca Zjazd byłych słuchaczów Politechniki lwowskiej: Uroczystość w auli Szkoły politechnicznej i uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę domu dla słuchaczów Politechniki. Wieczór komers akademicki.

W dniach 13, 14 i 15 lipca wycieczki do Winnik, Podhorzec, Woronianki itp. (1—3 dniowe). Prace Zjazdu, będą podzielone na sekcje: inżynierską, hydrotechniczną, budowniczą, mechaniczną, chemiczną, gorzelnianą, górniczą, rolniczą i leśną, słownikową, ekonomiczną i ogólną. Odczyty zawodowe będą wygłaszane zarówno w sekcjach, jakoteż i na ogólnych zebraniach.

Komitet w wydanej do techników odezwie, uprasza o podanie tytułu i rozmiaru prac, jakie mogłyby być na Zjeździe przedstawione, do wiadomości komitetu najpóźniej do 25 bm. Wkładka dla uczestników Zjazdu wynosi 5 złr. i uprawnia do wstępu na Wystawę podczas Zjazdu, jakoteż do otrzymania dziennika, upominku i odznaki Zjazdu. Dalsza wkładka 5 złr. uprawniać będzie do wzięcia udziału w raucie i bankiecie. Celem zabezpieczenia sobie mieszkań, kart wstępu do teatru itp. uprasza komitet, aby uczestnicy Zjazdu porozumieli się z komitetem pod adresem Tow. politechnicznego, Lwów, Rynek l. 30 (w sprawach III Zjazdu); wkładki należy nadsyłać pod adresem skarbnika komitetu, prof. Fr. Janellego we Lwowie, ul. Korniaktów l. 2. Komitet uprasza w końcu o podanie adresów tych kolegów, którym zaproszeń nie wysłano.

Uczta. W lwowskiem Kole literackiem, odbyła się pożegnalna uczta, urządzona dla p. Bollera, artysty monachijskiego, ktory pracował wspólnie z naszymi artystami nad wykonaniem panoramy bitwy racławickiej. Po przemowie wiceprezesa Koła, p. Skotnickiego, wręczono p. Bollerowi pierścień pamiątkowy.

Wyścig cyklistów lwowskich. W niedzielę d. 3 b. m., odbył się pierwszy wyścig lwowskich cyklistów na przestrzeni Lwów-Stryj. Wyjazd nastąpił o godz. 7·02 (czas środk. europ.), od dziewiątego kilometra za rogatką stryjską. Przy wyjeździe urzędowali pp.: Drohojowski, Kuché, Sochanik. Równocześnie wyjechali do Mikołajowa koleją pp.: Jarzębecki, Nawrocki i Jarosław Pieniążek i ustawiwszy się w rynku, oczekiwali przybycia trzech pierwszych współzawodników. O godz. 8.21 pierwszy przejechał Mikołajów p. Stefan Kossak, w minutę potem p. Henryk Mikolasz, trzecim był p. M. Dawidowsk o 8·26½, a tuż za nim p. Ligęza. Trzej pierwsi w tym samym porządku przybyli do Stryja, gdzie przy słupie kilometrowym nr. 69, oczekiwała ich komisja złożona z pp. Slósarskiego, Kirchenbergera i K. Hemerlinga, żarliwego orędownika tego pięknego sportu. Protokół tak się przedstawia. Pierwszy Stefan Kossak (maszyna New Rapin) przyjechał o 9·56½. Drugi Henryk Mikolasz (Raleigh) 10·07. Trzeci M. Dawidowski (Humber) 10·07½. Czwarty Romaszkan (Bayl Thomas) 10·25. Piąty F. Kratter (New Rapin) 10·33. Szósty Ligęza (Quadrant) 10·41. Przestrzeń 60-ciu klmtr. przejechali trzej pierwsi w minut: I. 174½, II. 185, III. 125½ czyli średnio spotrzebowali na to 181½ minuty, a jeżli się uwzględni, że teren w pierwszej połowie do Mikołajowa był bardzo górzysty, a w drugiej, wskutek deszczu rozmokły, nadto wiatr w stronę jazdy gwałtowny, to ostateczny wynik tego pierwszego wyścigu naszych cyklistów, nie ustępuje wcale najlepszym rekordom zagranicznych cyklistów.

O zbrodnię oszustwa rozpoczęła się onegdaj rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Samborze przeciw Jakóbowi. Gittli, Nuchimowi, Mayerowi i Herschowi Aronauerom z Drohobycza i Borysławia. Rozprawa potrwa 14 dni. Do rozprawy zawezwano 140 kilku świadków.

Ustąpienie dyrektora skarbu. Jak się dowiaduje *Gazeta polska* z dobrego źródła, dyrektor skarbu w Czerniowcach, radca dworu Weigt ma być niebawem przeniesiony w stały stan spoczynku. Spensjonowanie p. Weigta ma nastąpić równocześnie ze spensjonowaniem prezydenta kraju br. Kraussa, a obadwa te wypadki zamkną jeden z najmniej pomyślnych okresów administracji rządowej na Bukowinie. Kto będzie następcą p. Weigta, dotychczas niewiadomo.

Przeciwko grze giełdowej. *Swiet* informuje, że rosyjskie ministerjum skarbu wyda niebawem nowe przepisy, wymierzone przeciwko grze giełdowej. Bankierzy będą obowiązani udzielać ścisłych informacyj o ilości walorów, puszczonych przez nich na giełdę, oraz wskazywać gdzie się te walory znajdują.

XXXVI Sprawozdanie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego, za miesiąc maj 1894 r. W miesiącu tym Tow. udzieliło pomocy w 145 wypadkach. W dzień 99 razy, w nocy 46. Z tego w nagłem zasłabnięciu 65 razy, uszkodzeniu ciełesnem 74 razy, samobójstwie 3, w przypadkach obłąkania 3 razy. Przewieziono do szpitala 49 osób, do mieszkania 3. Chorych było mężczyzn 90, kobiet 50, dzieci 5. Lekarze Towarzystwa interweniowali 3 razy. Służbę pełniło 85 członków ochotników. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy. Towarzystwo liczyło w tym miesiącu członków czynnych 93, wspierających 153.

Na Wawel. (Ciąg dalszy). Panowie: Bartynowski, Berszakiewicz z Gumnisk, Birtus, dr Boroński Lesław, ks. Bukowski, Budziszewski (IV B real.) Dunikowski z Przegorzał, ks. Fiałek, prof. Fierich, Geisler, Gołkowski, prof. Górski, Horain, Hordyński, Kółko rol. Uniw. Jag. ks. Krajewski, Kreuz, Kusz, Lang, Matuszewski, Meisel Henryk, Michałowski, Odrzywolski, Orkiszewski, prof. Piekosiński, Pozniak, dr Rosciszewski, Rotter, prof. Rydel, prof. Sternbach, hr. Szembek, Szymkiewicz, Truskolaski, hr. Tyszkiewicz, uczniowie gimn. wadowickiego, uczniowie VIII szk. lud. w Krakowie, Ustrzycki, prof. Walentowicz, prof. Żuławski, Żuławski Włodzimierz.

(C. d. n.)

Z teatru. Dziś dramat w 5 aktach Vossa, „Ewa“, występ panny Wróblewskiej, artystki teatru poznańskiego.

Nekrologja Julja z Ukraińskich Dolińska, żona starszego inżyniera kolei państwowej, lat 50, zmarła w Krakowie 3 b. m.

Zygmunt Lindner, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, sybirak, geometra ewidencyjny, zmarł w Stanisławowie w 53 roku życia.

HUMOR.

— Co panu właściwie jest? — pyta lekarz.

— Proszę pana doktora, takie mi mrówki wciąż po nogach latają...

— A czy pan przypadkiem nie jest kasjerem w jakim bankierskim interesie?

OSTATNIA POCZTA.

Otwarcie Wystawy.

(Telegram specjalnego korespondenta *Głosu Narodu*).

W uzupełnieniu wiadomości, umieszczonych na czele niniejszego numeru, otrzymaliśmy jeszcze depeszę następującą:

Lwów 5go czerwca (godzina 9-ta wieczór). Arcyksiążę Karol Ludwik przemówił dosłownie: (Po niemiecku):

„Ze szczerą radością staję pośród Was, Panowie, aby w wykonaniu Najwyższego polecenia, przy tej pięknej uroczystości zastępować Najjaśniejszego Monarchę, naszego Najjaśniejszego Cesarza i Króla, a będzie moim miłym obowiązkiem te lojalne oświadczenia, które w tej chwili usłyszałem, podać Najjaśniejszemu Panu do wiadomości.

Dziękuję Waszej Książęcej Mości za gorące słowo powitania i proszę Go, jak również wszystkich, którzy tu niemal wszystkie stany i wszystkie okolice kraju zastępujecie, abyście przyjęli zapewnienie, iż czuję się szczęśliwym, mogąc z tak radośnego i pełnego znaczenia powodu, ponownie odwidzić kraj, który już w czasach młodości mej tak ukochałem.

Uroczystość, którą dziś święcicie, jest zaiste piękną pokojową uroczystością, świętem wytrwałej pracy i postępu.

To wszystko, co w tym kraju działa i wytwarza, stanęło tu do szlachetnych zapasów, aby złożyć wymowne świadectwo dążeń kraju, jego gorliwości i usiłowań w pielęgnowaniu i zwiększaniu materjalnych i duchowych zdobyczy.

I zaprawdę będzie to w całej pełni zaszczytne świadectwo, które, jak o tem mocno przekonany jestem, będzie wyrazem wielkich rezultatów na polu cywilizacyjnej twórczości. (Huczne okrzyki: Niech żyje!).

We wszystkich dziedzinach indywidualnej i zbiorowej pracy i wydatnej produkcyjności, aż do idealnych wyżyn sztuki, kraj ten wykazuje zaiste pocieszające plony, a gdy zarazem umie on pogodzić stosunki swojej przeszłości i swój starodawny narodowy charakter z obowiązkami obecnej doby, z tem wszystkiem, co duch czasu i postęp wskazuje, wzmaga się on w siły ku własnemu dobru i ku pożytkowi naszej przesławnej monarchji.

Ze szczególniejszem zadowoleniem przyjmuję do wiadomości, że, jak to już członek Wydziału krajowego zaznaczył, oba kraj ten zamieszkujące szczepy, ożywione jednakiemi, patrjotycznemi uczuciami, działające zgodnie także na polu ekonomicznego rozwoju i duchowego postępu, dążą tem samem do wspólnych celów. (Huczne okrzyki).

Niechże wzrok kraju tego z rzetelnem zadowoleniem spocznie na tem, co już jego praca i jego twórcze dążenia dokonały i zdobyły, oby wzrok ten, pełen otuchy i nadziei, podążył ku tym ce-

tom, które jeszcze osiągniętemi być mają, i oby cele te z Boską pomocą w całej pełni zdobytemi być mogły. (Huczne okrzyki: Niech żyje!)

(Po polsku): Rad z serca, winszuję krajowi tej zdobyczy, rad, winszuję mu bogatego plonu pracy, a Wam Panowie, owoców waszego trudu,

Z polecenia i w imieniu Jego cesarskiej i królewskiej, apostolskiej Mości, naszego najmiłościwszego cesarza i króla, ogłaszam Wystawę jako otwartą. (Entuzjastyczne okrzyki: Niech żyje!)

Po odśpiewaniu kantat najpierw polskiej, kompozycji Żeleńskiego, ze słowami Rossowskiego, następnie ruskiej, kompozycji Wachnianina, ze słowami kompozytora, udał się arcyksiążę w towarzystwie ks. Adama Sapiehy, w głąb gmachu przemysłowego. Tu między innemi zatrzymał się przed wyrobami Jakubowskiego i Jarry z Krakowa, fortepjanami Sidorowicza ze Stanisławowa, z wielkiem zajęciem oglądał bramę żelazną firmy Góreckiego z Krakowa, zainteresowały go również wyroby ślusarskie Szklarskiego z Podgórza, powozy Meisnera z Krakowa, malowidła Tomaszewskiego z Krakowa, olbrzymi pająk roboty ślusarskiej Kosiby ze Lwowa, z wielką ciekawością przypatrywał się wyrobom woskowym i mydlarskim Mikeskiej z Krakowa i Friedrichów ze Lwowa, przy wystawie parfumeryj Ihnatowicza, gdzie za pomocą rozpylacza napełniono atmosferę pachnidłami, prosił pannę sklepową, by mu oblała „wodą lwowską" uniform jeneralski, prócz tego długą chwilę spędził przy wyrobach futrzanych z Zakopanego i Czapczyńskiego Piotra ze Lwowa. Z każdym z wystawców rozmawiał arcks. uprzejmie. Po zwidzeniu gmachu przemysłowego udał się arcks. do pawilonu Izdebnickiego arc. Rainera, gdzie z otoczeniem swojem skosztował doskonałego jarzębiaku, stamtąd zaś przeszedł do pawilonu m. Lwowa, gdzie prezydent Mochnacki i inspektor Baranowski oprowadzali go po wystawie szkół ludowych. Stąd miał się udać do pałacu sztuki, gdzie było zebranych kilkunastu artystów, lecz czując się bardzo znużonym, przyrzekł uczynić to dopiero jutro, gdyż jak sam powiedział, pobieżnie pawilonu sztuki zwidziećby nie chciał, na to bowiem potrzebuje najmniej dwoch godzin czasu. O godz. pół do 3 opuścił arcyksiążę plac Wystawy, udając się do pałacu namiestnikowskiego, celem udzielania posłuchań. Przodem jechali radni miasta Michalski i Getritz w strojach polskich, za nimi prezydent Mochnacki, w trzecim powozie arcyksiążę z hr. namiestnikiem. O godz. 3-ciej puścił się deszcz, który chwilami przybierał rozmiary ulewy i z małemi przerwami padał do godz. 6. Wieczorem całe miasto było rzęsiście oświetlone. Ponieważ rano niezaproszeni goście płacili na Wystawę 3 złr. od wstępu, a zaś popołudniu, kiedy juz bilety były po guldenie, deszcz przeszkadzał, przeto nadzwyczajnego udziału publiczności w pierwszym dniu Wystawy nie było. Bliższe szczegóły listownie.

Izba panów przyjęła konwencję handlową z Rosją. — Nieustająca komisja dla procesu cywilnego załatwiła w dyskusji szczegółowej 39 paragrafów. — *Wiener Ztg* ogłasza, iż suplent jasielskiego gimnazjum, Florjan Łoziński, zamianowany został rzeczywistym nauczycielem. — Z zastrzeżeniem konstytucyjnego uchwalenia potrzebnych środków pieniężnych, przyzwolił cesarz, aby piąte niższe gimnazjum we Lwowie od roku 1893/94 stopniowo przez dodawanie wyższych klas, uzupełnionem i przekształconem zostało na gimnazjum wyższe.

Telegramy.

Wiedeń 6 czerwca (rano). Dyrektor krakowskiej Kasy Oszczędności, Sięk, dostał order żelaznej korony 3 klasy, Izba panów, przyjęła traktat rosyjski i przedłożenia walutowe.

Budapeszt 6 czerwca (rano). Wiadomość o ponownem powołaniu Weckerlego była przedwczesna. Weckerle żąda, by cesarz wobec magnatów, jawnie wyraził życzenie przyjęcia ślubów cywilnych, na co cesarz dotychczas się nie zgodził. Popołudniu przyjmował monarcha szereg mężów stanu. Rozstrzygnięcia spodziewają się jutro.

Rzym 6 czerwca (rano). Niespodziewanie oświadczył dziś Crispi w Izbie, że gabinet podał się do dymisji. Słychać, że idzie tylko o rekonstrukcję gabinetu, mianowicie o ustąpienie ministra skarbu. Sonino.

Berlin 6 czerwca (rano). Bismarck. z powodu choroby, nie przyjął deputacji poznańskich Niemców.

Petersburg 6 czerwca (rano). *Praw. Wiestnik* ogłasza nominację Izwolskiego pełnomocnym ministrem przy Watykanie.

Bruksela 6 czerwca (rano). Anarchista Antonissen postrzelił na ulicy kilka osób. Ludność, nie czekając policji, zbiła go tak, że umierającego odwieziono do więzienia.

Budapeszt 5 czerwca (w południe). Po audjencji Weckerlego u cesarza rozeszła się pogłoska, że tenże pozostaje nadal u steru rządu.

Wiedeń 6 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 351·—, Laenderbank 247.—, Staatsbahn 341.—, Lombardy 106·87.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Zniżone ceny jazdy. W kronice *Dziennika Polskiego* z d. 1 b. m. Nr. 150, pod napisem „Pociągi wystawowe", umieszczono pismo, którego autor żali się, jakoby zniżenie cen jazdy istniało tylko dla nadzwyczajnych pociągów wystawowych, na linji Kraków-Lwów, i jakoby reszta galicyjskich kolei państwowych nie miała żadnego zniżenia.

Ponieważ autor owego artykułu źle był poinformowanym i widocznie dotyczącego urzędowego ogłoszenia (plakatu) kolei państwowej wcale nie czytał, lub tylko pobieżnie, a korespondencja wzmiankowana może w błąd wprowadzić szerszą publiczność, więc prostuję niniejszem owe niedokładności i donoszę co następuje: Ze zniżonych cen jazdy na Wystawę do Lwowa korzystać można z wszystkich (ponad 50 km. od Lwowa odległych) galicyjskich i bukowińskich stacyj kolei państwowej, bez różnicy, czy one leżą na głównej linji lub na pobocznych szlakach.

Różnica polega jedynie na tem, że na głównych linjach Kraków-Lwów i Czerniowce-Lwów, kursować będą nadzwyczajne pociągi wystawowe, podczas gdy na bocznych sieciach te same zniżenia udzielane będą raz tygodniowo do zwyczajnych pociągów odpowiednich.

We wzmiankowanym plakacie kolejowym (jakoteż w kieszonkowej odbitce tegoż plakatu) przy każdym, poszczególnym szlaku bocznych sieci jest uwidocznione, których zwyczajnych pociągów po zniżonych cenach można użyć.

I tak n p. z Jasła wyjeżdża się d. 4 czerwca i każdej soboty zwyczajnym pociągiem osobowym Nr. 1511 (odj. z Jasła 9·14 wieczór) przez Rzeszów do Lwowa (przyj. 7·12 rano) a ponieważ cała odległość z Jasła do Lwowa przez Rzeszów wynosi 254 klm. (14 strefa), więc płaci się za jazdę do Lwowa i napowrót, wraz z biletem wstępu na Wystawę, III kl. 3 zlr. 46 ct., II kl. 6 zlr. 52 ct., I kl. 9 zlr. 58 ct.

Dyrektor ruchu *Kolosvary.*

Jarmark Świętojański w Radomiu na inwentarz rozpłodowy odbędzie się tam w dniach od 24 do 28 b. m.

Ceny zboża.

Kleparz 5 czerwca.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 6·95—7·70. Pszenica węgierska —·— 7·90. Żyto krajowe 6·00—6·10. Żyto węgierskie 6·— 6·50. Jęczmień na kaszę 4·90—5·20. Jęczmień browarny 7·00. Owies 6·——7·— za opłatą. Groch okrągły mały —·——8·00. Groch zielony 7·50—8·80. Groch Victoria —·——11·00. Fasola krótka 6.25—7 00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 6 75—6·80. Kukurudza 5·00—5·25. Rzepak 9·00—10 00 Siemię lniane 10·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·05 Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20 Mak 25·00—25·50 Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 05·00—20·70. Kminek holenderski 25·00—30 00. Proso 5·00—0·78. Wyka 9·—. Koniczyna czerwona 60·00 — 80·00. Koniczyna biała 65·00—95·00. Esparseta-trawa 16·00—01·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·02.

Usposobienie nieco ożywione.

Przyjechali do Krakowa

dnia 5 czerwca.

Hotel Saski. E Froreich z Wiednia. M. Stojowski z Galicji. St. hr. Chomętowski z Podola ros. A. Zieliński z Warszawy. I. Danehauser z Wiednia. Er. Rieger z Wiednia. Fr. Bauer ze Lwowa. A. Radak ze Szczakowy. M. Bądzarzew z Kijowa.

Grand Hotel. K. Benni z Warszawy. A. Leo z Warszawy. J. Bartoś z Pragi. J. Syllaba z Wiednia. K. Tenner z Aradu.

Hotel Drezdeński. T. i F. Filochowscy z Łomży. J. Bindermann z Wiednia. E. Katz z Bodenbach. V. Dembon z Czerniowiec.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., 8.25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., 7·40 w., od 25 **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 9·42 w. czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·75 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 czerwca, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier. opod.	98	30	Anglobank	151	50
Renta austr. srebrna	98	30	Union	258	—
Renta austr. 4% złota	120	75	Bankverein	126	25
Renta austr. 4% koronowa	97	90	Akcye Länderbank.	246	90
Akcye bank. austr.-w.	995	—	„ kol. Kar. Lud.	215	75
„ kredytowe	350	25	„ „ lwowsko-czerniow.	278	—
Londyn	125	10	„ „ połudn.	106	75
Napoleony	9	96	Elbenthal	260	75
Dukaty	5	90	Nordbahn	3115	
Marki	61	25	Staatsbahn	41	—
4% Renta węg. kor.	95	05	Alpin	73	10
4% „ „ złota	120	45	Akcye tytoniowe	[illegible]	—
Losy prem. węg.	148	50	Ruble	134	25
Losy tureckie	64	20			

Berlin 5 czerwca.

Banknoty aust.	163	15	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	163	05	Renta włoska	77	80
Banknoty ros.	219	45	Akc. austr. kred.	210	87
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	[illegible]	75

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Wydawczyni i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef R